KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32 — 10 gr.

Piątek 27 stycznia 1939 r. Nr. 27

Powstańcy otoczyli Barcelonę

Franco wzywa stolicę Katalonii do poddania się

LERIDA. Według informacji korespondenta Havasa oddziały wojsk gen. Franco, działające na odcinku barcelońskim, już wczoraj w południe całkowicie okrążyły stolicę od strony południowo - zachodniej i północno - zachodniej.

Jedyną drogą, jaka pozostaje jeszcze otwarta nad brzegiem morza podąża długi szereg wozów i uchodźców, udających się w kierunku północnym.

Wojska gen. Franco ustawiły już wokoło miasta swe baterie, które ze wszystkich stron zasypują je pociskami. Główne siły gen. Franco zbliżają się ku Barcelonie forsownymi marszami.

Całe oddziały obrońców poddają się, nie stawiając oporu.

Liczbę jeńców obliczają już na tysiące.

Zajęcie Barcelony powinno nastąpić już w najbliższym czasie.

Artyleria gen. Franco ostrzeliwuje bez przerwy wyniosłości Montjuich, silnie ufortyfikowane, dominujące nad Barceloną i portem.

Artyleria rządowa dotychczas jak zaznacza Reuter, odpowiada na ten atak ogniem swych dział.

Wojska gen. Franco posunęły się na całym odcinku barcelońskim bardzo głęboko naprzód.

Według wiadomości otrzymanych z Estramadury wojska powstańcze zadały na tym froncie porażkę wojskom rządowym, biorąc do niewoli dwa bataliony



Jeden z oddziałów wojsk gen. Franco w marszu na Barcelonę.

Rząd hiszpański opuścił w nocy Barcelonę, przenosząc swą siedzibę do prowincji Gerony. W stolicy Katalonii pozostał tylko jeden przedstawiciel każdego resortu.

Poseł brytyjski wraz z całym personelem opuścił wczoraj po południu port Caldetos, na pokładzie krążownika „Devonshire". Krążownik prawdopodobnie pozostanie w pobliżu portu Vendres.

Do francuskiego portu La Nouvelle przybyły trzy trawlery, na pokładzie których znajdowało się 53 żołnierzy hiszpańskich. Przeważnie są to załogi bateryi przeciwlotniczych z okolic Barcelony.

Z opowiadań uciekinierów wynika, iż uciekli do Francji drogą morską, ponieważ groziło im dostanie się do niewoli.

Podobno do najbliższych portów francuskich w chwili obecnej podąża znaczna ilość trawlerów i łodzi rybackich, prze

(Dokończenie na str. 6-ej).

Marsz. Śmigły-Rydz na Radzie Ministrów

W dniu 25 b. m. w Prezydium Rady Ministrów, w obecności Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Przedmiotem obrad były sprawy, dotyczące potrzeb gospodarczych C.O.P.-u i ziem południowo - wschodnich.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Min. Ribbentrop w Warszawie

Pierwsza oficjalna wizyta niemieckiego ministra Spraw Zagr.

We środę o godz. 16.50 przybył pociągiem z Berlina z oficjalną wizytą do Warszawy min. Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej von Ribbentrop z małżonką.

Na granicy polskiej w Zbąszyniu powitali gościa przedstawiciele władz miejscowych oraz **przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Kurnatowski, który przydzielony został do osoby min. Ribbentropa na czas jego pobytu w Polsce.**

Na dworcu Głównym w Warszawie przybyłego ministra powitali minister J. Beck z małżonką, prezydent miasta Stefan Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, i ambasador R. P. w Berlinie Lipski.

Dworzec Główny udekorowany został flagami o barwach narodowych niemieckich i polskich. Wzdłuż peronu ustawiła się kompania reprezentacyjna komendy Głównej Policji Państwowej.

Z dworca min. von Ribbentrop wraz z małżonką odjechał do pałacu Blanka, gdzie zamieszka w czasie swego dwudniowego pobytu w Warszawie. Świta jego udała się do apartamentów hotelu Europejskiego.

Należy podkreślić, że jest to pierwsza oficjalna wizyta niemieckiego ministra Spraw Zagr. w Polsce.

Po obiedzie, wydanym przez ministra Becka, na cześć ministra von Ribbentropa, odbył się w salonach M. S. Z. raut, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, wojska, sfer kulturalnych i gospodarczych oraz elitę towarzyską stolicy.

BERLIN. „Voelkischer Beobachter", omawiając wizytę von Ribbentropa, podczas której, jak zaznacza organ urzędowy, prowadzone będą rozmowy, dotyczące spraw polsko - niemieckich, podkreśla wagę i znaczenie układu polsko - niemieckiego.

Wówczas, gdy inni o pokoju mówili — pisze „Voelkischer Beobachter", został on deklaracją polsko - niemiecką zabezpieczony. Zlikwidowano sytuację niebezpieczną i wszczęto współpracę, która wydała już doniosłe rezultaty, pozostawiając jednocześnie obu mocarstwom swobodną decyzję w innych kierunkach.

Zapoczątkowana przez układ polsko - niemiecki polityka bezpośrednio porozumienia utorowała sobie w międzyczasie drogę w Europie, stając się następnie wzorem dla nowego układu stosunków międzypaństwowych.

Wobec na rozmaitszych kombinacji szeregu dzienników zagranicznych w związku z wizytą min Ribbentropa — pisze „Berliner Zeitung am Mittag": Stwierdzić należy z naciskiem, iż podróż ma na celu złożenie min. Beckowi rewizyty.

Hiszpania zdana na łaskę losu

Francja nie przyjdzie z pomocą republikanom

PARYŻ. Francuskie koła lewicowe utraciły już nadzieję na skłonienie rządu Daladiera do otwarcia granicy pirenejskiej i do przyjścia z czynną pomocą republikanom.

Upadku Barcelony oczekuje się tu w ciągu jeśli nie najbliższych 48 godzin, to w najbliższych dniach.

Nadzieja, że Barcelona będzie mogła odegrać rolę Madrytu i zatrzymać pochód wojsk powstańczych na przeciąg kilku miesięcy, rozchwiała się zupełnie.

Na porządek dzienny wysuwa się za to inna sprawa, mianowicie sprawa uchodźców hiszpańskich. **Sprawa ta — jak się okazuje — była głównym przedmiotem wizyty paryskiej hiszpańskiego ministra del Vayo i jego rozmowy z min. Bonnetem.**

Rząd francuski zaznaczył, iż nie może przyjąć na swe terytorium ani oddziałów republikańskich, ani uchodźców cywilnych.

W wyniku rozmowy ustalono, iż rząd republikański będzie się starał uzyskać od gen. Franco zezwolenie na stworzenie pewnej strefy międzynarodowej w Pirenejach, gdzie uchodźcy mogliby znaleźć chwilowe schronienie do czasu dalszych decyzyj co do ich losu.

Minister Bonnet zaznaczył, iż kobiety, dzieci i starcy, którzy zgłoszą się do posterunków francuskich, nie będą zatrzymywani przez francuską straż graniczną.

Poza tym w kołach politycznych Paryża panuje duży sceptycyzm co do możliwości realizacji strefy neutralnej w Pirenejach. Wątpliwe bowiem jest, aby gen Franco zdecydował się obecnie na prowadzenie jakichkolwiek pertraktacyj z rządem republikańskim

Straszliwe trzęsienie ziemi

Tysiące mieszkańców padło trupem

SANTIAGO DE CHILE. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło nocy ubiegłej Chili, spowodowało poważne zniszczenia w całym kraju.

Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze dokładnie znana. Policja i wojsko utrzymują porządek w miejscowościach, które najbardziej ucierpiały.

W miejscowości Lota został całkowicie zniszczony ratusz i liczne zabudowania. W prowizorycznie urządzonych szpitalach najdują się setki rannych.

W Parral zginęło wiele osób, ale dotychczas brak dokładnych danych, ponieważ miasto z powodu uszkodzenia kolei i przewodów telegraficznych i telefonicznych, jest całkowicie odcięte

Według niepotwierdzonych jeszcze informacyj, trzęsienie ziemi w Talca pociągnęło za sobą 2 tys. śmiertelnych ofiar.

Rząd wysłał na miejsce katastrofy samoloty dla utrzymania łączności.

40 lekarzy i 70 sanitariuszy udało się do spustoszonych okolic.

Kalendarz dnia

27 Stycznia

PIĄTEK

Jan Złotousty
Jutro: Walery b., Karol w.
Słońca wsch. 7.47 zach. 16.37
Księżyca wsch. 10.04 zach. —

KRONIKA HISTORYCZNA:

1467 Zawarcie pokoju z Krzyżakami.
1797 Akt ostatniego rozbioru Polski.
1919 Armia gen. Hallera wraca do Polski.
1920 Wyzwolenie m. Gniewu n. Wisłą.

PRZYSŁOWIA:

Wielkie mrozy szczepiu szkodzą.
Gdy małe — mało zbóż rodzą.

Gdy w styczniu deszcz leje
Złe robi nadzieje.
Na święty Wincenty
Szczypie jeszcze mróz w pięty.

Tłumaczenie snów

P. Julia Os-ma. Kariera filmowa nie da Pani szczęścia. Radzę Pani wyjść za mąż za obecnego adoratora. O chorobie sny Pani nie mówią. Talizman Pani: przedmiot ze szczerego złota.

Czarne oczy 28. Spotka Pani starszą kobietę w czerni, znajomą. Otrzyma Pani pieniądze. Będzie miła niespodzianka. Romans z wojskowym.

P. Janeczka M. Mąż Pani będzie łość wysokiego wzrostu. Imienia sny Pani na razie nie wskazują. Ślub będzie w niedalekiej przyszłości. Otrzyma Pani list od mężczyzny i drugi, od kobiety.

P. „Kuzynka". Będą propozycje i w związku z pracą i zarobkami. Bruneta pozna Pani. Rozrywka będzie.

P. Ola Kasztelanka. Nadejdzie miła nowina okrężną drogą. Będzie zmiana na lepsze w niedalekiej przyszłości. Marzenia ziszczą się.

P. Poganka. Kłopot pieniężny będzie. Komplementy z ust mężczyzny.

P. Grażyna. Będzie pani na uroczystości bądź na zabawie.

P. Kukułka. Blondyn myśli o Pani. Pozna Pani Wandę.

P. Trocadero. Znajomy blondyn, z którym jest Pan zaprzyjaźniony, zawiedzie Pana w przyszłości. Winien Pan w postępowaniu swym łączyć rozum z sumieniem, i niekiedy rezygnować z korzyści osobistych dla dobra publicznego, co wyjdzie Panu na dobre. W przyszłości będą duże cierpienia, związane z działaniami wojennymi, jednak nie śmierć ani kalectwo.

P. Mimoza 581. Pierwsza niedziela po Nowym Roku będzie bardzo przyjemna. Szczęśliwa liczba: 40. Blondynka jest Pani życzliwa. Marzenie o podróży nie ziści się, przynajmniej w najbliższej przyszłości.

Oficer rumuński na czele terrorystów

przygotowywał serię zamachów — Po aresztowaniu powiesił się w celi więziennej — Policja zatrzymała 22 terrorystów

BUKARESZT. Agencja Rador ogłosiła następujący komunikat: Dn. 7 stycznia w jednym z domów na przedmieściu Bukaresztu nastąpił wybuch, **który zabił b. członka Żelaznej Gwardii.**

Śledztwo ustaliło, że materiału wybuchowego dostarczył porucznik Dumitrescu z wojskowego biura chemicznego. Kierował on również **przygotowaniem technicznym akcji terrorystycznej legionistów**, zdecydowanej przez niewielką liczbę legionistów, którzy stanęli na czele byłego ruchu Żelaznej Gwardii.

Nazajutrz po wybuchu por. Dumitrescu zniknął z mieszkania służbowego, został jednak aresztowany 24-go stycznia w pracowni, gdzie przy pomocy towarzyszy **konstruował miotacze ognia o pojemności 20 litrów, mogących być wyrzuconymi na odległość 100 mtr. pod ciśnieniem 20 atmosfer.** Miotacze zawierały połączenie benzyny, nafty i mazutu. 11 tych miotaczy przewiezionych zostało na wozach w nieznanym kierunku, 5 zaś odnalezionych w składzie fabryki cementu.

Aresztowano wszystkich 22 wspólwinnych, którzy przyznali się do udziału w terrorystycznej działalności Żelaznej Gwardii.

Por. Dumitrescu oświadczył, iż zamierzał podpalić gmach Poczt i Telefonów, elektrownię, radiostację i inne gmachy publiczne, zgodnie z szerokimi planami przewódców legionistów.

Rankiem dn. 25 stycznia por. Dumitrescu popełnił samobójstwo, wieszając się.

Prokurator domaga się kary śmierci

dla Dylewskiego, oskarżonego o otrucie własnej żony

Proces Dylewskiego, dzięki skrupulatnemu przewodowi sądowemu, który ujawnił okoliczności, jeszcze nieznane w śledztwie, nabrał wyraźniejszego cha rakteru.

KŁAMLIWE WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO

Oprócz stwierdzenia kłamliwości wyjaśnień oskarżonego od nośnie stosunków do Karczewskiej, które okazały się aż tak ścisłe, iż owocem ich jest dopiero przed kilku tygodniami zrodzone dziecko, rozprawa sądowa wyświetliła jeszcze jeden na der interesujący szczegół.

„ŻEBERKA W KAPUŚCIE"

W dniu 12 czerwca ub. r. Dylewscy gościli u siebie dozorcę domu przy ul. Poznańskiej 30, Bychawskiego i jego żonę. Na kolację podano żeberka w kapuście. Dylewski nie chciał jeść, a wziął tylko kawał kiełbasy.

Następnego dnia Dylewska skarżyła się na bóle. Bychawski cierpiał również na jakąś dolegliwość żołądkową, ale nie przywiązywał do tego wagi, ponieważ po pewnym czasie bóle ustąpiły.

Ze zrozumiałych względów ekspertyza d-ra Felca oczekiwana była z ogromnym zainteresowaniem.

Dr. Felc postawił opinię, że śmierć Dylewskiej nastąpiła skutkiem otrucia. Substancję trującą stanowiła sól jakiegoś ciężkiego metalu. Nie da się jednak kategorycznie stwierdzić, iż był to związek baru. Biegły nie wyklucza jednak możliwości zatrucia organizmu węglanem baru, choć objawy towarzyszące chorobie Dylewskiej nie są wybitnie charakterystyczne dla zatrucia tym związkiem.

„ZATRUŁ MAMUSIĘ" — MÓWI 9-LETNI SYNEK.

Nim Sąd wydał w tym procesie wyrok, już rodzina osądziła Dylewskiego.

Niezwykły jest wyrok 9-letniego synka Dylewskich, który w liście do uwięzionego ojca pisze, iż go się wyrzeka na zawsze, ponieważ „zatruł mamusię".

List ten okazano oskarżonemu. Dylewski przeczytał, połknął jednak to niewątpliwie gorzkie wyznanie dziecka bez najmniejszego wzruszenia czy żalu.

PROKURATOR OSKARŻA

Bez większego też oddźwięku na tej na pół bezmyślnej i na pół zakamieniałej twarzy wysłuchał Dylewski mocnych słów oskarżycielskich prok. Firstenberga, który szczegółowo omówił dane przewodu sądowego.

GROZIŁ ŚWIADKOM

Prok. Firstenberg podnosił, iż Dylewski należy do morderców, działających z premedytacją. Wskazuje na to stopniowe zatruwanie Dylewskiej. Jest on też wyjątkowo podstępny, bo podaje truciznę w proszkach lekarstwa.

Zdecydowany na wszystko, Dylewski nie waha się grozić świadkom, którzy mogliby donieść władzom o tajemniczych okolicznościach zgonu ś. p. Dylewskiej.

Dla tego typu przestępcy jest jedyna kara całkowitego oddzielenia go od społeczeństwa: kara śmierci, której w zakończeniu swego przemówienia domagał się prokurator. Jest koniecznie w interesie społeczeństwa i własnych dzieci Dylewskiego.

CO MÓWIĄ OBROŃCY

Z tezą oskarżenia walczyli obrońcy adw. Bruner i Karniol, który w szczególności podnosił brak dowodów, iż Dylewska zmarła skutkiem zatrucia, w szczególności też, by Dylewski był sprawcą śmierci. Poszlaki nie przemawiają z siłą niezbitych dowodów.

Sam oskarżony Dylewski w ostatnim słowie zdobył się na wypowiedzenie paru słów przez łzy:

OSTATNIE SŁOWO

— Jestem niewinny. Chcę je szcze zobaczyć moje dzieci.

Po zamknięciu rozprawy prze wodniczący zakomunikował, iż wyrok będzie ogłoszony w dniu dzisiejszym o godz. 1 po poł.

15-letni chłopiec przemytnikiem

Za skradzione pieniądze kupił kuter rybacki i usiłował przemycić 1000 kg różnego towaru

HELSINKI. W pierwszych dniach grudnia zniknął z Helsinek pewien 15-letni goniec, który skradł z kasy firmy w której pracował, 100 tys. marek fińskich. Policja bezskutecznie szukała w całym kraju nieuczciwego gońca.

Dopiero wczoraj późnym wieczorem zaalarmowano policję stołeczną wiadomością, iż w nie dalekiej odległości od Helsinek zauważono uwięziony w lodach podejrzany kuter rybacki. Zmotoryzowany patrol policyjny wyruszył natychmiast do miejsca postoju kutra i zaaresztował załogę, składającą się z trzech osób, m. in. jednego żołnierza - dezertera oraz poszukiwanego defraudanta.

Okazuje się, że goniec nabył za skradzione pieniądze kuter oraz przeszło 1000 kg. różnych towarów i chciał wraz z przemytem uciec za granicę. Znaleziono przy nim resztę skradzionego kapitału — jedynie 18 marek.

Mrozy pokrzyżowały plany młodocianego awanturnika.

Na małej wokandzie...

Latająca bańka

czyli: „Miły widok"

(A. E.) — Siewierski Symeon!

— Tak jest, proszę sądu.

— Oskarżony jest o kradzież bańki z mlekiem, należącej do Kazimiery Szajło. Czy przyznaje się do winy?

Pan Symeon uśmiechnął się pobłażliwie.

— Po kiego licha mnie mleko panie sędzio? Mały pętak jestem, czy co? Mało to innych tronków szlachetnych na świecie?

Mleko tandeta, proszę sądu wysokiego; kiszki w człowieku zakleja i tyle. Co insze zaś monopolka! Rozgrzewa konsomenta i dezynfekcje mu robi we wnętrzu, a zdrowa — bo czysta.

Jakbym miał już buchać, to bym co innego buchnął, a nie głupie bańkie z mlekiem. Mleko to frajer dla mnie, panie sędzio najdroższy! Mogę mieć, wiele zechcę, ponieważ, że akuratnie do jednej mamki się przystawiam.

Po drugie niech pan sędzia weźmie pod rozwagę, że o wiele człowiek mieszka w takiej melinie, jak ja, to żadnem sposobem wędzić nie może.

Przecież ja mam mieszkanie z widokiem na więzienie! No to czy możliwe, żebym się ważył na mokrą czyli też suchą robótkę, mając taki obraz przed oczamy? Niemożliwa rzecz, proszę sądu ostatecznego.

— — — — —

Ponieważ jednak świadkowie zeznali z całą stanowczością, że pan Symeon chwycił bańkę pani Kazimiery i zmykał z nią, co miał sił w nogach, przeto sąd, mimo wyjaśnień oskarżonego, skazał go na miesiąc pobytu za kratkami.

Właściwie jednak niewiele zmieniło się w życiu pana Symeona. Dawniej siedział w mieszkaniu z widokiem na więzienie — teraz siedzi w więzieniu z widokiem na mieszkanie.

Ale bądź co bądź będzie widniał w albumie przestępców; więc jeśli już mowa o widokach, to marnie jego widoki.

Nasz konkurs filmowy

Dziś prowadzi Nr 11

Przedstawiciel płci „brzydkiej" na czele

Oto sensacyjka. Przedstawiciel płci „brzydkiej" zdystansował piękne nasze białogłowy i tym samym zadokumentował równość wszystkich wobec głosów opinii.



Oto Nr. 11

Oczywiście i dziś nastąpiła kardynalna zmiana w układzie głosów. Z tym trzeba się liczyć przez cały czas plebiscytu. Czekajmy więc cierpliwie, co będzie dalej...

Znów musimy powtórzyć, że głosy można oddawać, względnie odsyłać do redakcji zarówno w egzemplarzach pojedyńczych, jak i w większej ilości.

Dalej — że na jeden kupon można oddać tylko jeden głos. I wreszcie, że kupony nie powinny być podpisywane.

Oto na razie wszystko.

Oto stan na dzień dzisiejszy w którym przoduje Nr. 11.

Nr.	1 — 23	głosów
„	2 — 92	„
„	4 — 27	„
„	5 — 42	„
„	7 — 29	„
„	9 — 40	„
„	10 — 53	„
„	11 — 102	„
„	13 — 29	„
Nr.	13 — 27	głosów
„	17 — 53	„
„	20 — 69	„
„	22 — 35	„
„	23 — 42	„
„	24 — 95	„
„	26 — 42	„
„	27 — 32	„
„	28 — 33	„
„	29 — 56	„
„	30 — 31	„
„	37 — 27	„
„	38 — 39	„
„	39 — 63	„
„	42 — 37	„
„	44 — 42	„
„	48 — 27	„

KUPON

do

PLEBISCYTU FILMOWEGO

Oddaję swój głos na Nr.........

Budżet na oświatę powiększony

2000 nowych nauczycieli stanie do pracy w szkołach powszechnych

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła wczoraj do budżetu Ministerstwa Oświaty. Sprawozdawca tego budżetu pos. Stahl omówił przede wszystkim stronę cyfrową budżetu. **Jest on wyższy o 23 mil. od ostatniego budżetu i wynosi 390 mil. zł.**

Wzrost wydatków na oświatę jest najzupełniej zrozumiały i wypływa z naturalnego przyrostu ludności.

Omawiając dział wyznań religijnych, sprawozdawca podkreśla, że wzajemny stosunek między władzami państwowymi a przedstawicielami polskiego duchowieństwa katolickiego układa się coraz lepiej, natomiast mówca uważa, że **działalność duchowieństwa grecko - katolickiego stoi często w sprzeczności z obowiązującymi ustawami, nie wyłączając i konkordatu.**

Zastrzeżenia również **budzi akcja misyjna obrządku bizantyjsko - słowiańskiego.**

BRAKI SZKOLNICTWA

Następnie pos. Stahl omawia szkolnictwo ogólnokształcące. Mimo zwiększenia kredytów w tym dziale, mamy jeszcze wiele niezaspokojonych potrzeb. Z zadowoleniem witamy powiększenie etatów nauczycielskich w szkolnictwie powszechnym o 2.000, ale jest to jeszcze niewystarczające.

Mówca zwraca uwagę, że ustawa uposażeniowa z 1934 pogorszyła materialny byt nauczycieli i że związki nauczycielskie wysuwają na pierwszym miejscu naprawę wyrządzonej krzywdy. Tyczy się to zarówno nauczycieli szkół powszechnych, jak i średnich. Trzebaby pomyśleć o odrębnej ustawie uposażeniowej dla nauczycielstwa.

SZKOŁY ZAWODOWE

Szkolnictwo zawodowe rozwija się pomyślnie, jakkolwiek nie zwiększono kredytów na ten cel. Szkoły te znalazły opiekunów w Ministerstwie Spraw Wojskowych, Poczt i Telegrafów oraz w przemyśle państwowym i prywatnym, które to instytucje popierają materialnie szkoły zawodowe.

W szkołach tych pracuje wiele pierwszorzędnych sił fachowych, które oczywiście mają inne uposażenia aniżeli personel nauczycielski.

Mówiąc o wydatkach na szkolnictwo wyższe i sztukę, pos. Stahl oświadczyl, że należy stworzyć komórkę centralną, która winna nadawać kierunek sztuce. Mówca krytykował politykę programową teatrów, która, jego zdaniem, nie odpowiada kierunkowi polityki ogólnopaństwowej.

Wiele miejsca poświęcił sprawozdawca omówieniu kierunku wychowania oraz prądów nurtujących wśród młodzieży akademickiej.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

Następnie zabrał głos minister prof. Świętosławski. Na wstępie zaznacza, że z najwyższym zadowoleniem objęto nowe działy pracy na terenie ziem odzyskanych, po czym wskazuje na trudności finansowe w wykonaniu pełnego planu oświatowego.

Jakkolwiek wydatki na budownictwo szkolne wzrastają znacznie, to jednakże **brak nam jeszcze ciągle szkół.** W ostatnim roku na budownictwo przeznaczono przeszło 18 mil. zł. **Obecnie brakuje jeszcze około 40 tys. izb szkolnych. Mamy braki zarówno w budownictwie szkół powszechnych, jak i średnich i wyższych.**

SZKOLNICTWO POWSZECHNE

Na czoło zagadnień oświatowych wysuwa się oczywiście szkolnictwo powszechne. Minister oświadcza, że zasadę powszechności nauczania przeprowadziliśmy w 90,5 proc., uwzględniając dzieci pobierające naukę w domach.

W województwach zachod ... powszechność nauczania została urzeczywistniona niemal w 100 proc., najgorzej przedstawia się ta sprawa w okręgu wołyńskim, gdzie 20 proc. dzieci znajduje się poza szkołą.

Potrzebna jest także dalsza rozbudowa szkolnictwa zawodowego dokształcającego, gdyż na tym polu mamy jeszcze poważne braki w porównaniu z zagranicą.

WYCHOWANIE RELIGIJNE W SZKOŁACH

Przechodząc do zagadnienia wychowania, min. Świętosławski wspomina, że dąży aby młodzieży zapewnić wychowanie religijne, ugruntować podstawy etyki chrześcijańskiej. Młodzież polska powołana będzie w przyszłości do odegrania najważniejszej roli w dalszym rozwoju Państwa, musi więc ona obok wychowania narodowego wyrobić w sobie te cechy, które by nie odpychały i oddzielały innych obywateli polskich, ale przyciągały i skupiały.

NIE WCIĄGAĆ MŁODZIEŻY DO POLITYKI

„W odniesieniu do zagadnienia współżycia obywateli różnych narodowości — mówił min. Świętosławski, zaznaczyć muszę, że młodzież polska rośnie obecnie w warunkach zewnętrznie niezdrowych. Wybujały ponad wszelką miarę nacjonalizm oddziaływuje zarówno na młodzież polską, jak i niepolską, doprowadzając często do niezdrowego podniecenia.

Z goryczą muszę podkreślić, że w dalszym ciągu niektóre ugrupowania polityczne starając się wciągnąć do swych szeregów młodzież szkolną, używają do tego celu demagogicznych, nieoszczędzających autorytetu nauczyciela i szkoły metod postępowania, opartych na tak szkodliwym w każdym państwie, a cóż dopiero tak młodym, jak nasze, działaniu konspiracyjnym.

Niestety, dalecy jesteśmy jeszcze od realizowania tej prawdy, że młodzieży szkolnej nie wolno wciągać do akcji politycznej".

ZAKŁÓCONA PRACA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Z kolei min. Świętosławski omawia sytuację na wyższych uczelniach. Wskazuje na trudne warunki pracy naukowej, po czym porusza zajścia antyżydowskie na uczelniach lwowskich i warszawskich.

Zaznacza, że były one dziełem skrajnie nacjonalistycznej opozycyjnej grupy. Działalność tych elementów, uniemożliwiających normalną pracę szkół akademickich, skierowana jest przeciwko interesom Polski, która odczuwa obecnie dotkliwy brak fachowców.

Elementy te w ulotkach rozsiewają kłamstwa i rzucają potwarze, dążąc do wytworzenia stałego niepokoju. Minister piętnuje napady na bezbronnych studentów żydowskich i Polaków, którzy chcieli im pomóc.

Wypadki te są tym smutniejsze, że pociągnęły za sobą śmierć 2 studentów. Rząd wszystkimi środkami będzie zwalczał anarchię na wyższych uczelniach.

DYSKUSJA

Po krótkiej przerwie przystąpiono do dyskusji, która przeciągnęła się do późnego wieczora. Wszyscy zwracali uwagę na bolączki szkolnictwa, w pierwszym rzędzie na brak lokali szkolnych, na przeludnienie w klasach, na brak etatów nauczycielskich i niskie uposażenia personelu nauczycielskiego.

Wywiad z min. Beckiem w prasie amerykańskiej

NOWY JORK. Prasa amerykańska zamieściła wywiad z p. ministrem Beckiem na temat bieżącej polityki zagranicznej Polski.

Miliardowe dochody St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Departament handlu oznajmia, iż ogólny dochód narodowy Stanów Zjednoczonych w r. 1938 wyniósł 64 miliardy dolarów, w porównaniu z 68 miliardami w r. 1937.

Prezydent Roosevelt w swym orędziu na temat budżetu wypowiedział pogląd, iż w r. 1939 dochód narodowy osiągnie sumę 80 miliardów, odpowiadając mniej więcej dochodowi z r. 1929.

Strajk w angielskim przemyśle lotniczym

LONDYN. Personel 4-ch londyńskich fabryk lotniczych w liczbie 7.000 ludzi postanowił przystąpić do strajku, o ile rząd nie uwzględni postulatu związków zawodowych w sprawie pozwolenia na wywóz broni i amunicji dla hiszpańskiej armii republikańskiej.

Zginął syn sekretarza Gen. Konf. Pracy

PARYŻ. W pobliżu Wersalu zginęło wczoraj w katastrofie samochodowej Paweł Jouhaux, syn sekretarza generalnego Konfederacji Generalnej Pracy.

10.000 zabitych w jednym mieście!

Katastrofalne trzęsienie ziemi w republice chilijskiej

BUENOS AIRES. Wiadomości o wielkim trzęsieniu ziemi w Chili **są niedokładne i niezupełne. Tłumaczy się to przerwaniem połączeń telefonicznych i telegraficznych. Najbardziej ucierpiała prowincja Conception, położona u ujścia rzeki Bio.**

Miasto Conception liczy około 80.000 mieszkańców. **Uległo ono prawie całkowitemu zniszczeniu. Liczba ofiar ma wynosić przeszło 2.000 zabitych i ponad 1.000 rannych.**

W całym Chili **ogłoszono żałobę narodową.** Na tereny dotknięte trzesięniem ziemi wysłano ekspedycje ratunkowe, w których biorą udział samoloty oraz oddziały wojska.

Według otrzymanych z Santiago de Chili doniesień spustoszenia spowodowane przez trzęsienie ziemi **przybrały większe rozmiary, aniżeli się tego spodziewano.** Wiadomości z okręgów dotkniętych katastrofą nadchodzą drogą lotniczą, gdyż połączenia telegraficzne i telefoniczne nie zostały jeszcze przywrócone.

Akcja ratownicza napotyka na bardzo duże przeszkody. Wysłano oddziały pionierów oraz kolumny robotnicze, które oczyszczają drogi.

Poza miastem Conception ucierpiało bardzo poważnie miasto Paral, **które liczy 15.000 mieszkańców.**

W Talcahuano wybuchł wielki pożar, **który zniszczył prawie wszystkie domy, jakie zostały po trzęsieniu ziemi.** Liczba ofiar wynosi 14 zabitych i przeszło 100 rannych. **W mieście ogłoszono stan oblężenia.**

Również miejscowości Angol, Pailallegue i inne uległy zniszczeniu.

Centrum trzęsienia ziemi, które trwało 3 minuty znajdowało się w Conception i w Chilian. W tym ostatnim mieście jest co najmniej 10.000 zabitych.

Najwięcej ofiar znajduje się pod gruzami teatru, który zawalił się podczas przedstawienia. Z teatru nikt nie uratował się. Ulice miasta poprzecinane są głębokimi szczelinami, powstałymi podczas wstrząsów podziemnych.

Rozpadliny te **używane są obecnie, jako groby zbiorowe, do których przybyłe na miejsce katastrofy wojsko wrzuca setki ofiar trzęsienia ziemi.** Zorganizowana na prędce pomoc jest niewystarczająca.

Ulice są przepełnione rannymi. **Spod gruzów domów dochodzą ciągle jeszcze jęki ofiar katastrofy.**

Ludność, opanowana przez panikę, nawet w miastach, które mniej ucierpiały, **nie powraca do swych na wpół zburzonych domostw, obozując na okolicznych polach.**

W mieście Lota 15 osób straciło życie, a ponad 50 odniosło rany.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK, DNIA 27.I.1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.30 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Hokus, pokus, dominikus — audycja dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Rośnie gimnazjum w Stalowej Woli — pogadanka. 16.45 Reportaże z baletów. 17.30 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Żywe choć minione. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Pieśni. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Wiedza i książka. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka. 15.00 Koncert popularny (płyty). 15.57 Muzyka kameralna. 16.40 Wiadomości gospodarcze. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Dziurki w serze szwajcarskim" — pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 20.00 Przerwa. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Płyty. 21.10 „Z nowych tomów poezji" — kwadrans poetycki. 21.25 Muzyka taneczna. 22.35 Recital śpiewaczy. 22.55 — 23.55 Koncert popularny

Losowanie książeczek premiowanych P.K.O.

Dnia 25 stycznia 1939 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 40-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii III-ej.

Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: nr. nr.:

50422	52932	53148	53561	54272	56103
57158	59320	59940	60524	61997	62242
62841	63341	63499	64779	65259	65485
65756	67265	68418	73863	79080	80743
83018	85154	85334	86178	86467	86479
87560	87586	91490	92038	95759	96389
98299	101172	101621	102039	103184	
103544	109403	109681	110220	110624	
111867	111896	112393	112672	113085	
113733	113894	114599	115173	115479	
118350	118785.				

Książeczka premiowana serii II-ej wylosowana dawniej, a nie zrealizowana: nr. 69101.

Tragiczna śmierć dziewczyny

podczas walki wielbłądów

STAMBUŁ. Jak donosi prasa stambulska, mieszkańcy miasta Edremit (nad Morzem Egejskim) oraz liczni włościanie z okolicy byli niedawno świadkami niezwykłych walk wielbłądów, które zostały sprowadzone aż z kilku okolicznych wilajetów (województw).

Walka wywołała entuzjazm tłumu, który z największym zainteresowaniem patrzył, jak olbrzymie zwierzęta rzucają się na siebie i usiłują powalić na ziemię przeciwnika. Walki zakończyły się tragicznie.

Jeden z wielbłądów, roznamiętniony walką, rzucił się w tłum, tratując i kalecząc widzów.

Pod kopytami rozjuszonego zwierzęcia zginęła młoda dziewczyna. Poza tym kilka osób odniosło rany.

Zamiecie śnieżne w Anglii

Komunikacja powietrzna została wstrzymana

LONDYN. W całej Anglii panują zamiecie śnieżne i mgły. W wielu miejscach wzburzone fale morskie zalały wybrzeża. Komunikacja kolejowa uległa poważnej dezorganizacji. Podniesienie się poziomu wody w strumieniach i rzeczkach spowodowało uszkodzenie dróg. W wielu miejscach uległy przerwie połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Komunikacja powietrzna została wstrzymana. Śnieg pada w dalszym ciągu, chociaż w niektórych miejscowościach zaczyna padać deszcz.

„Bezpańska czy estońska"?

Rozprawa przed trybunałem w Hadze w sporze estońsko-litewskim o kolej

HAGA. Przed stałym trybunałem sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze rozpoczęła się rozprawa w sporze estońsko litwskim o kolej Poniewież. Saldutiskis.

Strona estońska utrzymuje że kolej ta jest własnością spółki estońskiej, będącej bezpośrednią kontynuacją spółki rosyjskiej, do której kolej ta należała przed wojną, zaś strona litewska jest zdania, że Litwa miała prawo przejąć tę kolej, jako bezpańską, ponieważ jej przedwojenny właściciel nie istnieje.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Hr. Kastalska przyrzekła Franciszkowi Mandykowi, że przyśle mu pieniądze, by mógł zająć się odszukaniem jej syna, synowej i wnuka.

Jak było do przewidzenia, hr. Kastalska dopodczas tajemniczej rozmowy w mroku nocnym. Już trzymała słowa, danego Franciszkowi Mandykowi nazajutrz po tym przejmującym wieczorze posłała przez Leona do zajazdu „Wiochna" większą paczkę, przeznaczoną dla towarzysza niedoli i ucieczki jej syna. W oczach zdumionego Lebasa Leon przedłożył z całym szacunkiem do podpisu kwit na dziesięć tysięcy złotych. Pechowiec, widząc te pieniądze i obliczając je, był niemal nieprzytomny z wrażenia.

Natychmiast po odejściu Leona uregulowano wszelkie należności poczciwemu gospodarzowi, który ich tak gościnnie podejmował. Tegoż dnia udali się do pobliskiego miasteczka, gdzie sprawili sobie godziwy przyodziewek, trochę bielizny i dwie walizki, po czym nazajutrz, już jako zamożni podróżni przybyli do Warszawy i tu zamieszkali w małym hoteliku w okolicy dworca.

Nie mieli innych zajęć ani planów, jak tylko odszukanie syna i żony Jana Chareckiego. Postanowili przygotować się do tego zadania bardzo starannie.

I oto tajemniczy przypadek tak szybko zetknął ich z panią Eugenią Charecką. Ale... nie wiedzieli, że to ona... I czy dowiedzą się tak łatwo?

Było to mało prawdopodobnym, ponieważ nieszczęsna kobieta skrzętnie ukrywała przed wszystkimi swą bolesną i tragiczną przeszłość.

Od owego straszliwego wieczoru, gdy aresztowano jej męża, a ona w pogoni za ocaleniem go, padła zemdlona na szosie podmiejskiej, chowała głęboko w zakamarkach swej duszy wstrząsającą tajemnicę swego losu.

Przez trzy długie miesiące leżała w łóżku, bądź majacząc, bądź w martwym bezwładzie. Stopniowo powracała do zdrowia, wreszcie wstała i teraz dopiero w całej pełni uświadomiła sobie swój stan.

Pragnąc gorąco wiedzieć, co się właściwie stało, pożegnała się ze swymi dobroczyńcami. Dziękowała im gorąco. Podała wszakże nieprawdziwe nazwisko. Wróciła do Warszawy i pośpieszyła do swego dawnego mieszkania. Niestety, jej meble były sprzedane. Dozorca już nawet był inny. Nic o niej nie wiedział.

Od sąsiadów dopiero dowiedziała się o skazaniu jej męża, o zniknięciu syna, o zwinięciu sklepu przez Lebasową.

Została więc zupełnie sama. Sama w towarzystwie tylko nieutulonego bólu i tęsknoty. Ani męża, ani dziecka, ani przyjaciela, który by ją poratował.

Napisała żałosny list do swej teściowej. List jej zwrócono, jako nieodebrany bez słowa litości, otuchy, pomocy. Hrabina Kastalska była nieubłagana, nieustępliwa.

Bezgraniczna rozpacz ogarnęła panią Eugenię. Przez trzy długie dni błąkała się po wielkiej Warszawie, żebrząc dosłownie. Tu dostała kawałek chleba, podany pogardliwie z łaski, tam parę groszy. Noc przesypiała na ławkach obok najgorszych typów włóczęgowskich.

Stopniowo jednak jakoś odzyskiwała energię. Obudziła się w niej jakaś mglista jeszcze początkowo ambicja. Chciała jeszcze żyć, czekać choćby długie lata, by ujrzeć jeszcze kiedy swego nieszczęsnego Jasia i umiłowanego synka.

Daremnie starała się odnaleźć swego szwagra Jerzego Chareckiego. Poszukiwała pracy, godziła się na najcięższe roboty, zapominając o dumie i dawnym stanowisku. Wreszcie miała dobrą myśl. Udała się do byłego obrońcy męża. Wystarał jej się o dzierżawę kiosku gazetowego...

Pozornie odzyskała spokój. Nieraz, zresztą, pisywała do męża. Przekonanie, że choć nie prędko, ale jednak wróci do niej, dawało jej siłę przetrwania.

A jednak po jakimś czasie przestała pisywać do więzienia. Było to skutkiem artykułu pewnego dziennikarza, który robił reportaż o więzieniu świętokrzyskim i wspominał o śmiałej ucieczce, której bohaterem był rzekomo Jan Charecki. Od owej chwili pani Eugenia obawiała się już pisać, lękając się, że jej listy mogą policję naprowadzić na ślad jej nieszczęsnego męża.

Minęły trzy lata bezowocnego oczekiwania. Był to okres niepojętego dla Jana i wielce go niepokojącego nagłego przerwania korespondencji od żony. Tymczasem minionej wiosny pani Eugenia znów z drżeniem serca czytała o ucieczce Jana z więzienia...

Cóż miała teraz myśleć? Straszliwe wątpliwości wstrząsały strwożonym sercem nieszczęsnej kobiety. A jednak zrodziła się w jej duszy nowa nadzieja, wzrastająca z dnia na dzień.

Cała przeszłość stanęła jej przed oczyma podczas gorączki, wywołanej tym ostatnim, choć lekkim wypadkiem.

Gdy się obudziła nazajutrz, poczuła jakieś łamanie w kościach. Nawet nie czuła się na siłach udać do kiosku. Poprosiła więc dozorczynię, by posłała syna po jej znajomą, która ją często zastępowała w razie potrzeby.

O dziesiątej z rana, gdy zlekka drzemała, usłyszała nagle pukanie do drzwi.

— Kto tam? — zapytała.

— W związku z wczorajszym wypadkiem pani — odezwał się męski głos zza drzwi.

Z trudem zwlokła się z łóżka, otworzyła drzwi i... stanęła w nich, jak wryta. Przed nią stał Jerzy Charecki.

— O, widzę, że poznajesz mnie, Geniu — rzekł przyjaźnie, wchodząc do jej skromnego mieszkanka.

— Pan się chyba myli — odrzekła — jestem Andracka.

— Rozumiem, rozumiem... dla świata Andracka... — ale chyba nie dla mnie?

— Ależ zapewniam pana...

— Moja kochana bratowo — przerwał jej Jerzy — na co taka komedia przede mną? Czyż nie nosimy wspólnego nazwiska? Czyż miałbym być nieczuły na straszne nieszczęście, które dotknęło naszą rodzinę? Siadaj, moja droga, bo widzę, że jesteś jeszcze słaba i trudno ci ustać na nogach. Siadaj, to porozmawiamy.

Mówiąc to, bez ceremonii usadowił się na krześle i posadził ją obok siebie. Była zbyt zmieszana, by mogła mu się w czymkolwiek sprzeciwić.

— Przede wszystkim — zapytał — jak spędziłaś noc? Boli cię. co?

— Mam tylko takie łamanie w kościach, jak gdyby były wszystkie pogruchotane, ale to jednak nie wydaje mi się groźne. Jestem przekonana, że po dwóch dniach leżenia w łóżku wszystko minie.

— Świetnie, to mnie cieszy. Bo już byłem poważnie zaniepokojony. A teraz pozwól, że wręczę ci odszkodowanie, przyrzeczone ci wczoraj przez mego wspólnika.

Co rzekłszy, wyjął z portfelu pięćsetkę, mówiąc:

— Zaokrągliłem liczbę, ciesząc się, że mogę ci dopomóc.

— Serdecznie panu dziękuję — odrzekła ozięble pani Charecka, odsuwając ten cenny papierek i dodając — nic mi nie potrzeba.

— Jakto? Odmawiasz mi? A przecież u ciebie się nie przelewa...

— Tym mi przyjemniej, że mogę to uczynić. Zresztą, dostatecznie zarabiam na życie i niczyja pomoc mi nie potrzebna.

— Doprawdy? O, to martwisz mnie tym szczerze — rzekł Jerzy, udając wielce zasmuconego — odmawiasz mnie, mnie, co jestem jakby twoim bratem? Czym mam to sobie tłumaczyć?

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

I oboje opuścili Filadelfię, idąc przed siebie, gdzie ich oczy poniosą. A szli dlatego, że po prostu nie mieli pieniędzy na bilet do następnej stacji kolejowej.

Bagaż ich był niewielki. Z całego poprzedniego gospodarstwa pozostały im tylko poduszki pod głowę... A jedynym majątkiem była nadzieja na przyszłość, oraz wielka miłość, która wryła im się głęboko w serca...

Były to ciężkie lata. Lata, które wyryły im zmarszczki na twarzy, przyprószyły siwizną włosy i zgarbiły plecy...

Lata ciężkiej pracy... Lata uciążliwej walki o byt...

I stało się tak, jak niegdyś powiedziała Wanda do Jana:

„Bóg nas nie opuści"...

Bóg ich rzeczywiście nie opuścił.

Latem znajdowali pracę na jakiejś wielkiej fermie i pracowali tam kilka miesięcy. Zimą zaś wracali do miasta z nieco zaoszczędzonym groszem. Również i w mieście Jan znajdował pracę czy to przy oczyszczaniu ulic ze śniegu, lub też czekał przed drzwiami biura pośrednictwa pracy, które poszukiwało robotników na dniówki.

Lecz nawet w tych ciężkich latach Wanda ani na chwilę nie zapominała o swojej córeczce. Gdy na ulicy widziała przechodzącą dziewczynkę, serce silniej jej biło ze wzruszenia. Zatrzymywała się i ze łzami w oczach długo patrzyła za oddalającym się dzieckiem.

„Moja Wikcia musi już być tak duża jak ta dziewczynka — pomyślała, odczuwając bolesny skurcz serca.

Czasami nie mogła się opanować i zatrzymywała przechodzące dziewczynki.

— Ile masz lat? — pytała Wanda, zatrzymując jakąś dziewczynkę, idącą lub wracającą ze szkoły.

Dzieci uciekały przed nią ze strachem.

— A jak się nazywasz? — pytała innym razem.

Dzieci odpowiadały ze śmiechem i znów uciekały.

A Wanda przecież chciała tylko usłyszeć ich głos... Przypuszczała bowiem, że może w ten sposób rozpozna swoje dziecko. O, jeszcze dotychczas rozbrzmiewał jej w uszach słodziutki głosik Wikci:

„Mama... Mama..."

I każdego roku szukała Wanda córeczki wśród starszych dziewczynek, myśląc:

— Wikcia zestarzała się o rok..

— Znów przybył jej rok...

— Moja Wikcia musi już być dorosłą panną...

Z Janem rzadko kiedy mówiła o tym. Przecież tak ciężko walczył o byt. Nie chciała więc, aby martwił się jeszcze jej kłopotami... A może gdyby miała dziecko z Janem, myślałaby mniej o Wikci. Nie mogła jednak mieć dzieci i z tego powodu zabrane jej dziecko było jej jedyną pociechą...

A czasami Wandę ogarniała czarna rozpacz. Robak zwątpienia, który gnieździ się w każdym człowieku, niejednokrotnie toczył ją.

Czy nie jest to po prostu złudzenie? Czy sama tym się nie oszukuje? Skąd ma to przekonanie, że jej dziecko żyje?..

Serce jednak przepędzało te wszystkie zwątpienia. Serce matki mówiło jej:

„Twoja Wikcia żyje... I może jest nawet blisko ciebie..."

I oto ta nadzieja, która płynęła z głębi serca, dodała Wandzie sił i wytrwałości do znoszenia wszystkich udręk, jakie przynosiło jej życie...

A tymczasem mijał rok za rokiem. I jak tułacze, którym nie jest przeznaczone zaznać spokoju, wędrowali oni z miasta do miasta i przebyli w ten sposób prawie pół Ameryki. Ale to nie przeszkadzało Wandzie prowadzić rachunku, z którym nie zdradzała się przed Janem:

Za każdym upływającym rokiem liczyła w duchu:

„Moja Wikcia miałaby obecnie dwanaście lat..."

„Jeśli Wikcia żyje, liczy teraz piętnaście lat"...

A później, gdy powodziło im się nieco lepiej, Wanda zapytała Jana:

— Jak przypuszczasz, czy po tylu latach poznałabym moje dziecko?

— Jeszcze ciągle o tym myślisz? — zdziwił się Jan.

— Czy mogę zapomnieć o tym?

— Wierzę ci. Jest niedobrze, gdy nie można pozostawić po sobie potomstwa.

Wanda przypuszczając, że Jan napomknął o tym dlatego, że nie może mu ofiarować dziecka, zapytała:

— Czy jesteś zły na mnie?

— Dlaczego? — objął ją Jan. — Może ja jestem temu winien?.. Ale nie mówmy o tym... A co się tyczy twojej córki, to gdybyś ją znalazła, byłbym dla niej dobrym ojcem...

— Jestem tego pewna. Znam twoje szlachetne serce... Ale czy dożyję tego?

— Jeśli jest to tobie przeznaczone... Wierzę silnie w przeznaczenie... Nic się nie dzieje wedle woli człowieka, lecz wszystko jest zależne od jego szczęścia...

— A ja jestem jedną z najnieszczęśliwszych kobiet — w oczach Wandy zabłysły łzy.

— Tylko nie rozpaczaj. W porównaniu z tym, cośmy wycierpieli dotychczas, jesteśmy obecnie szczęśliwi.

— Ale już dawno tak nie tęskniłam i tyle nie myślałam o moim dziecku, jak obecnie. W nocy nagle ze snu wyrywa mnie myśl o nim...

Jan mógł tylko współczuć z bólem matki, którą pozbawiono jej dziecka. Nie mógł jej jednak niczym pomóc.

A tymczasem czas posuwał się swoją wieczną drogą, unosząc ze sobą łodzie życia Wandy i Jana, które w końcu dobiły do pewnego brzegu..

(Dalszy ciąg jutro).

Publiczność płakała na sali

gdy słuchała wzruszającej opowieści chłopca, oskarżonego o włóczęgostwo

Sąd dla młodocianych w Manchester (Anglia) rozpatrywał ostatnio sprawę, która wycisnęła łzy z oczu licznie zgromadzonej na sali publiczności. Przed sądem stanął 11-letni Jimmy, oskarżony o włóczęgostwo.

Ładny, dobrze rozwinięty chłopczyk zeznał, że od wielu miesięcy musi zarabiać na swoje utrzymanie, ponieważ matka po śmierci ojca porzuciła go i nie chce się nim opiekować.

Jak więc radzi sobie malec? Z rana udawał się do pewnej fabryki, gdzie kupował za trzy i pół pensa 6 puszek z lakierem, które następnie sprzedawał sklepom z meblami po 6 pensów za sztukę. Gdy kończył z tą „pracą" udawał się na godzinę na spacer z psem pewnej starszej pani.

W godzinach przedobiednich można było znaleźć tego pomysłowego malca przed kasami teatrów i kin. Tu stawał w kolejce i od czasu do czasu ustępował za drobnym wynagrodzeniem miejsca jakiemuś niecierpliwiącemu się widzowi, aby następnie znów zająć miejsce w kolejce i czekać na podobną okazję.

Po obiedzie „urzędował" on przy automatach. Tam znajdowali się zawsze ludzie, którzy musieli natychmiast mieć znaczek pocztowy i ku swemu niezadowoleniu stwierdzali, że nie mają drobnych. I oto pod ręką znajdował się zawsze Jimmy, który ofiarował swoje usługi. Biegał o najbliższego sklepu i zmieniał pieniądze, otrzymując za tę usługę drobne wynagrodzenie.

Tak mijało popołudnie i dzielny chłopczyk udawał się w stronę jakiegoś z góry upatrzonego teatru, gdzie otwierał drzwiczki nadjeżdżających wozów, lub czyścił zabrudzone zakurzone obuwie szczotką, którą zawsze miał przy sobie.

Sędziowie nie mogli nie wyrazić uznania dzielnemu i pomysłowemu malcowi. Obecnie Jimmy przebywa w internacie dla chłopców, gdzie uczy się i kształci zawodowo.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające moment chrztu nowonarodzonej córki pretendenta do tronu francuskiego, hrabiego Paryża, który odbył się w Anjou w Belgii, w obecności przedstawicieli szeregu domów królewskich i książęcych.

Rozruchy w Syrii

STAMBUŁ. Jak donosi pismo stambulskie „Dżumhuriyet", z Adany, w Syrii rozruchy szerzą się coraz bardziej. Na granicy syryjskiej władze bezpieczeństwa skonfiskowały 500 karabinów i rewolwerów oraz znaczną ilość amunicji.

Najstarsi ludzie świata

STAMBUŁ. W miejscowości Chirnak żyje najstarsza para małżeńska na świecie, albowiem mąż liczy sobie 132 lata, żona jego zaś 141 lat. Stan zdrowia obojga małżonków jest doskonały. Liczba ich dzieci, wnuków i prawnuków przekracza 100.

Skład rowerów w... torfie!

W Czersku na Kaszubach policja wykryła na torfowisku skład rowerów, pochodzących z kradzieży.

Duża ilość rowerów była rozebrana, co wskazywało na to, że złodzieje wynosili ze swego magazynu części i sprzedawali je w różnych miejscach.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

W windzie trzeba zdjąć kapelusz!

Dziwactwa obyczajowe w Anglii — W Anglii nie wolno palić fajki w wieczorowym stroju — We Włoszech samotna kobieta chodzi do kina tylko po południu

Obyczaje w każdym kraju są inne. To co jest przyjęte w jednym kraju, często budzi niesmak w innym. Tak na przykład w Anglii jest nieprzyzwoite dużo jeść i wykazywać, że jest się głodnym. Przy stole nie wolno brać samemu soli. Jeśli to się jednak czyni, to należy przede wszystkim zaproponować sąsiadom, aby z niej skorzystał. Nie wolno zapraszać do tańca panny, której się nie zna. Nie wolno palić fajki, gdy jest się w ubraniu wieczorowym. Były premier Baldwin, który jest namiętnym palaczem, zerwał z tym obyczajem i prawie że go zniósł.

We Włoszech natomiast będzie się patrzyło ze zdziwieniem na mężczyznę, który po wyjściu z teatru zaproponuje swojej towarzyszce odwiedzenie nocnego lokalu. Tego rodzaju lokale są w Rzymie prawie że wyłącznie przeznaczone dla cudzoziemców. Kobiety same nie idą na tańce, również i winiarni kobieta nie odwiedzi bez towarzystwa męskiego. Natomiast może spokojnie przekroczyć próg knajpy lub skromnego lokalu i tam posilić się. Kobieta udaje się do kina wyłącznie po południu. Gdyby sama udała się do kina wieczorem, patrzanoby na nią ze zdziwieniem.

Również i Stany Zjednoczone posiadają swoje niepisane prawo obyczajowe. Nie jest godny zazdrości ten, który poznawszy kobietę lub widząc ją pierwszy raz, podaje jej rękę. Musi on stać w pewnej odległości od niej i czekać na to, aż go kobieta zapyta, jak mu się powodzi. Rękę zaś podaje za drugim razem i to dość często przy żegnaniu.

Ze zdziwieniem patrzy się na cudzoziemca, który przy jedzeniu manipuluje widelcem i nożem. Tam bowiem wszystko, na wet kartofle, kraje się przede wszystkim na drobne kawałki. Gdy wszystko na talerzu jest już pokrajane, odkłada się nóż na bok i korzysta się wyłącznie z widelca.

Do obowiązków dobrze wychowanego Amerykanina należy również zdejmować kapelusz w zamkniętym lokalu, gdy znajduje się tam kobieta. Pod pojęcie „zamknięty lokal" wchodzi również winda i z tego względu większość Amerykan jadąc windą, trzyma kapelusze w ręku. Na ulicy wreszcie mężczyzna nie zawsze idzie po lewej stronie swojej towarzyszki, ale ciągle tak manewruje, aby znaleźć się ze strony jezdni celem „chronienia" jej przed ewentualnym niebezpieczeństwem.

We francji również bardzo często widzi się w windzie mężczyzn trzymających kapelusze w ręku, gdy są w towarzystwie kobiet. Jest bowiem uznawany za źle wychowanego ten, kto rozmawia z kobietą, nosząc kapelusz. Oficerowie spotykając znajomą, nie salutuje, a po prostu zdejmują czapkę.

Za źle wychowanego uchodzi we Francji i ten, który spotykając na schodach kobietę, stara się ją wyprzedzić. Mężczyzna powinien zatrzymać się i przepuścić kobietę. Na ulicy mężczyźni chodzą po prawej stronie swojej towarzyszki. Jest to zwyczaj, który trwa we Francji od stuleci.

Natomiast, ani we Francji, ani w Anglii, ani w Amerycе nie ustępuje się kobietom miejsca w tramwaju lub autobusie jak to się czyni u nas.

Pokrajał nożem własną córkę

Straszliwy czyn potwornego ojca-zbrodniarza

We wsi Landwarowo pod Wolnem zamieszkiwał od dłuższego już czasu wieśniak Wagas. Był on zamożnym gospodarzem i posiadał córkę 22-letnią Annę.

Mimo dostatku Wagas nie miał zamiaru przyjąć do służby ani parobka ani żadnej służącej. Wszystkie prace musiała spełniać córka, którą nielitościwy ojciec wykorzystywał i tyranizował w najokrutniejszy sposób. Doszło w końcu do tego, iż nieszczęśliwa dziewczyna przymierała głodem, potworny bowiem ojciec morzył ją i nie dawał nic do jedzenia.

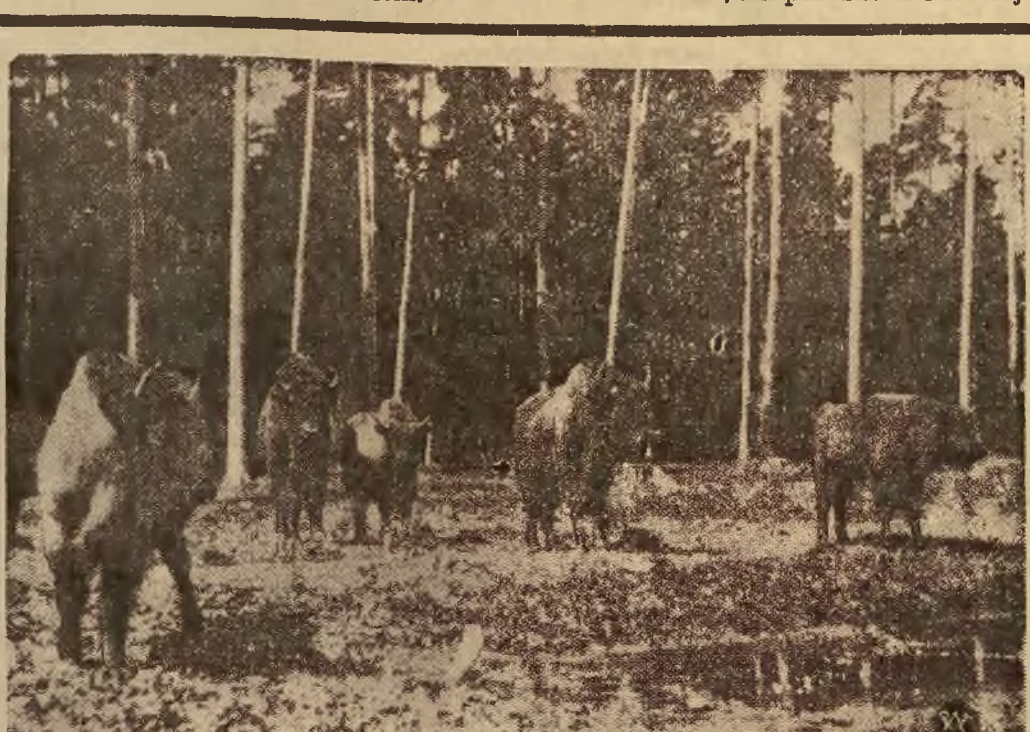
Nie mogąc znieść tych udręczeń, Anna zmyliła przed pewnym czasem czujność ojca i zbiegła z domu. Przybywszy do Wilna, dziewczyna znalazła sobie jakieś zajęcie. Mimo poszukiwań, Wagas nie mógł początkowo córki odnaleźć.

W ubiegłą środę wieśniak przyjechał do Wilna na targ i spotkał córkę na rynku. Nie dając nic po sobie poznać, Wagas przyjaźnie rozmawiał z Anną i wypytywał ją, jak się jej powodzi. W czasie rozmowy wypytywał się zręcznie, gdzie dziewczyna mieszka.

Wieczorem tego samego dnia Wagas przybył do mieszkania chlebodawców córki i wywoławszy ją na schody, zażądał od niej, aby powróciła do domu. Gdy ta odmówiła, wyciągnął z kieszeni nóż i zadał jej kilka straszliwych pchnięć w głowę, szyję i piersi.

Gdy nieszczęśliwa dziewczyna upadła na schody zalewając się krwą, potworny starzec usiłował wymknąć się z bramy, został jednak ujęty i osadzony w więzieniu.

Przewieziona do szpitala Wagasówna nie odzyskała jeszcze ani na moment przytomności.



Śląsk jest krainą kontrastów. Tuż obok okręgu przemysłowego rozciągają się wspaniałe lasy pszczyńskie, w których żyje dużo rzadkiej zwierzyny. Między innymi żyje tam na swobodzie jedno z ostatnich stad żubrów w Europie, które liczy 18 sztuk.

Podmorskie tunele

w Japonii - kraju wysp

W Japonii, kraju wyspiarskim, nie jest rzeczą łatwą zorganizować połączenia kolejowe między poszczególnymi miastami leżącymi na różnych wyspach. Na niektórych liniach jest na przykład konieczne przeprowadzać pociągi na promach z jednej wyspy na drugą. Obecnie japońskie władze kolejowe zamierzają usunąć promy i zastąpić je podmorskimi tunelami.

Obecnie właśnie kończy się budowę pierwszego tego rodzaju tunelu, który połączy miejscowości Shimonoseki na wyspie Kiushiu i Modsho na wyspie Hondo. Doświadczenia jakie zdobędzie się przy tej budowie, będą następnie wykorzystane przy budowie znacznie ważniejszego tunelu, który będzie prowadził do koreańskiego miasta Fusan.

Tunel ten będzie znajdował się na 55 metrów pod powierzchnią morza i będzie miał 115 kilometrów długości.

Co pisze prasa niemiecka

o wizycie min. Ribbentropa w Warszawie

BERLIN. „Völkischer Beobachter" zamieszcza pt. „Polska i Niemcy" artykuł poświęcony wizycie min. spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa w Warszawie.

Wizyta von Ribbentropa potwierdza — zdaniem dziennika — trwałość umowy polsko - niemieckiej z dnia 26-go stycznia 1934 r. Dojście do skutku tego paktu usunęło swego czasu niebezpieczny stan niepewności i było początkiem współpracy, która dała cenne owoce.

W sprawie „zawikłanych kombinacji prasy światowej" dziennik stwierdza, że stosunki pomiędzy Berlinem i Warszawą opierają się nie na dowolnych przypuszczeniach lub „zbożnych życzeniach", lecz na faktach i rozwijają się w duchu wytworzonym przez umowę z 1934 r.

Polityka bezpośredniego porozumienia pomiędzy dwoma partnerami, zapoczątkowana układem polsko - niemieckim z dnia 26-go stycznia 1934 r., stała się w międzyczasie przykładem dla Europy i w tym leży głęboki sens polsko - niemieckiego porozumienia, „które jako pionier weszło do historii".

Zarządzenia władz francuskich

w związku z falą uciekinierów z Hiszpanii

PARYŻ. Z granicy francusko-katalońskiej donoszą, że wszystkie szosy, prowadzące z Barcelony do granicy francuskiej, zapchane są niekończącą się kolumną samochodów ciężarowych, samochodów prywatnych, furmanek i t. p.

Hiszpańskie straże graniczne przepuściły dotychczas na stronę francuską tylko nieznaczną ilość uciekinierów, wśród których przeważają kobiety, dzieci i starcy.

W pobliżu miasta granicznego Perthus zgromadziło się ponad 2.000 uciekinierów, którzy usiłowali nakłonić hiszpańską straż graniczną do przepuszczenia ich na stronę francuską.

Do miasta Perthus, leżącego po stronie francuskiej przybyli członkowie poselstwa szwedzkiego w Barcelonie.

Francuskie władze graniczne wydały zarządzenia, mające na celu zapobieżenie masowym przekroczeniom granicy przez uciekinierów hiszpańskich. M. in. zorganizowano w pasie przygranicznym kilka obozów koncentracyjnych, przeznaczonych dla kobiet, starców i dzieci.

Uchodźcy mieli przywieźć ze sobą znaczną ilość dzieł sztuki z Barcelony, które chwilowo zostały złożone w rozmaitych szopach i garażach.

Powstańcy otoczyli Barcelonę

Początek na str. 1-szej

pełnionych żołnierzami uciekającymi przed naporem wojsk powstańczych.

Żołnierze ci są całkowicie wyczerpani, a niektórzy z nich od kilku dni nic nie jedli.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

BILBAO. Wojska gen. Franco zacieśniają pierścień dokoła Barcelony.

Oddziały gen. Yague zajęły miejscowości Cornella, San Justo i Esplugas oraz wzgórza Pedrales, panujące nad przedmieściami Barcelony San Gervasio i Sarria Muchelos. Oddziały nawarskie zajęły górę Tibidao.

Wojska barcelońskie mogą się na razie wycofywać jeszcze tylko w dwóch kierunkach: na Gerona i Puigcerda.

Lotnisko Prat de Llobregat zostało opanowane przez wojska powstańcze. Samoloty zrzucają na miasto ulotki, wzywające do niezwłocznego poddania stolicy Katalonii.

Wzdłuż wschodniego brzegu rzeki Llobregat zostały przełamane wszystkie linie obronne.

Na odcinku północno - zachodnim, gdzie rzeka Llobregat oddala się nieco od Barcelony, wojska gen. Franco posunęły się w ciągu dnia wczorajszego o 8 km. naprzód. Oddziały marokańskie zajęły dwa przyczółki mostowe na rzece Llobregat na południe od Barcelony. Ważny ośrodek przemysłu włókienniczego Tarrasa został zajęty.

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco, opublikowany o godz. 23.30, głosi iż **wojska gen. Franco sforsowały rzekę Llobregat na całej przestrzeni dolnego biegu oraz przekroczyły w kilku miejsach rzekę Delrubi.**

Na odcinku południowym zajęto miejscowości Rubi i Castell Biscal.

Fantastyczny rekord lotniczy

Z szybkością 925 km. na godz. pionowo ku ziemi!

Rekordy lotnicze padają jeden po drugim. Nie ma po prostu tygodnia, żebyśmy nie podali nowego jakiegoś wyczynu pionierów przestworzy.

W chwili obecnej nadeszła ze Stanów Zjednoczonych sensacyjna wiadomość, jakoby jednemu z pilotów amerykańskich udało się ustalić nowy wyczyn szybkości lotu. Pilot doświadczalny, Lloyd Child osiągnąć miał podobno fantastyczną szybkość 925 klm./godz.

Do lotu użyty został przez niego płatowiec myśliwski „Curtiss Hawk 75". Szybkość tę pilot osiągnąć miał w locie nurkowym o wysokości 7000 do 3000 metrów.

Obecny rekord światowy prędkości lotu (w linii poziomej) posiadają Włochy i należy on do pilota Agello. Ustanowiony został na wodnopłatowcu „Macchi Catoldi 72" i wynosi 709 klm. 700 m/godz.



Pierwsi posłowie słowaccy pod czas inauguracji parlamentu sł owackiego.



Gen. Franco (na prawo) podczas posiłku polowego na froncie katalońskim.

45 agentów straży nadbrzeżnej

uprawiało od 10 lat przemytnictwo

ALEKSANDRIA. Policja aresztowała wczoraj w nocy 45 agentów straży nadbrzeżnej, trudniących się od 10 lat przemytem narkotyków.

Afera została zlikwidowana, dzięki wysiłkom komendanta straży celnej, który od pewnego czasu śledził swych podwładnych w przebraniu.

Wciągu nocy ubiegłej udało mu się wreszcie, po długich wysiłkach przyłapać ich na gorącym uczynku.

Walizka zabiła chłopca w wagonie

Zrozpaczony ojciec zabił właściciela walizki

BERLIN. W pociągu między stacjami Bad Nauheim i Butzbach w Niemczech Środkowych wydarzył się krwawy dramat. W chwili nagłego zatrzymania się pociągu spadła z siatki walizka, zabijając siedzące na ławce dziecko. Zrozpaczony ojciec dziecka dobył sztyletu i zabił na miejscu właściciela walizki.

Sen wyjawił prawdę

o rzekomo tragicznie zmarłym uczonym

Przed 10 laty uczony Bransen badający życie owadów wyjechał na Nową Gwineję. Zbadał on tam nowe nieznane tereny i zdobył bardzo ciekawe zbiory. Następnie zmienił swoje plany i postanowił udać się na pobliską grupę wysp Banda, aby zbadać tamtejsze tereny.

Pewnego dnia, jak donieśli władzom tubylcy, gdy Bransen odpłynął na małej łódce od brzegu jednej z wysp, natknął się na silną burzę. Łódź wywróciła się i uczony poszedł na dno.

Wiadomość o tragicznej śmierci uczonego wywarła wstrząsające wrażenie na jego żonie, pani Oliwii i z początku obawiano się nawet o jej życie. Z czasem jednak uspokoiła się i zdawało się że zapomniała o tym tragicznym wypadku.Aż tu nagle przed rokiem zaczęła opowiadać znajomym, że nawiedza ją ją dziwne sny. Widziała we śnie swojego męża, który przebywał na wyspie kamienistej. Śniło się jej, że został wydobyty z wody przez tubylczych rybaków, którzy zawieźli go w łodzi do swej wioski.

Ostatnio pani Bransen otrzymała listy z Australii od przyjaciół jej męża. Listy te upewniły ją w przekonaniu, że sny wyjawiły jej prawdę. Przyjaciele ci donosili jej bowiem, że kilku kupców, którzy odwiedzili po drodze wyspy Banda słyszeli od tubylców o pewnym białym mężczyźnie. Jest to wysoki mężczyzna o ługiej siwej brodzie, który leczy tubylców.

Sądząc z tego opisu, pani Bransen jest przekonana, że tym białym jest mąż, ponieważ on posiadał liczne wiadomości z dziedziny medycyny. Jest więc możliwe, że żyje on na jednej z wysp Banda, zajmuje się leczeniem tubylców i nie może znaleźć drogi powrotnej do cywilizacji. Również i to potrafiła sobie pani Bransen wytłumaczyć. Być może że tragiczne przeżycie podczas przewrócenia się łodzi częściowo pozbawiło go pamięci i nie może sobie przypomnieć skąd pochodzi.

Obecnie pani Bransen opuszcza Anglię i udaje się do portu Darwina, gdzie mieszkają liczni przyjaciele jej męża. Jest ona bogatą kobietą i zamierza nabyć wielką łódź, w której będzie jechała z jednej wyspy na drugą, aby odnaleźć męża.

Poza tym nie zamierza po odnalezieniu go wrócić do cywilizacji. Woli zostać przy nim i prowadzić życie, jakie on od dziesięciu lat — od chwili swej oficjalnej śmierci prowadzi.

Za darmo centralne ogrzewanie

Opłaci się to właścicielom hoteli

W szwajcarskiej miejscowości wypoczynkowej, Leukenband właściciele hoteli bardzo mało wydają na opał, ponieważ matka ziemia przychodzi im z pomocą.

W miejscowości tej położonej na wysokości 1400 metrów na poziom morza, gdzie latem i zimą jest wiele gości, znajduje się kilka silnych gorących źródeł. Zaopatrują one w wodę znaczną ilość studzien oraz duży basen. Główne źródło jest tak silne, że dostarcza ono na minutę 1000 litrów wody o temperaturze 51 stopni ponad zero.

Mieszkańcy Leukenbad starają się o to, aby ani jedna kropla gorącej wody nie zmarnowała się. Z tego względu przed kilkoma laty wpadli na pomysł wykorzystania gorącej wody do ogrzewania. Przeprowadzono więc od gorących źródeł rury, które prowadzą do poszczególnych hoteli i ogrzewają wszystkie pokoje.

Ten sposób ogrzewania jest bardzo tani i na ogół zupełnie wystarczający. Gdy czasem mróz przybiera na sile i woda w biegu ze źródeł do hoteli chłodnie, wyłącza się ją i wraca się do normalnego sposobu ogrzewania pokojów — za pomocą węgla



Ignatiew po powrocie do Petersburga zajął się natychmiast sprawą odszukania Anieli. Zwrócił się do Rasputina, ale zdołał tylko dowiedzieć się, że Aniela jest aresztowana jako prostytutka bez paszportu. Hrabia udał się do komisariatu policji, gdzie poinformowano go, iż Aniela przebywa w więzieniu.

Komendant policji oświadczył, że on sam nie zajmuje się tą sprawą, gdyż kobieta ta została aresztowana przez policję szóstego komisariatu. Wszelkich informacji może mu udzielić „pristaw“ tego komisariatu. I chcąc usprawiedliwić siebie, komendant policji dodał:

— Być może, zaszła tu jakaś pomyłka...

Hrabia natychmiast pojechał dorożką do szóstego komisariatu. Był tak pochłonięty myślą o Anieli, że nawet nie słyszał, jak ktoś z trotuaru zawołał:

— Aleksiej Iwanowicz! Aleksiej Iwanowicz!

Był to książę Jusupow, który nie widział od dawna hrabiego.

Książę był niezmiernie zdziwiony: przede wszyskim hrabia zmienił się bardzo, zeszczuplał, zestarzał się. Po wtóre, po raz pierwszy widzi hrabiego Ignatiewa w zwykłej dorożce.

Hrabia zaś nie widział nic, co się dzieje wokół niego, na ulicy. Nie zauważył sznura aut Czerwonego Krzyża, ciągnących ulicą. Auta pełne były rannych żołnierzy z obandażowanymi głowami, rękoma, nogami. Ale Ignatiew nie słyszał ich jęków. Był pochłonięty swymi myślami.

„Czy naprawdę aresztowano ją pod zarzutem uprawiania prostytucji?.. Boże, jakże ta dziewczyna cierpi, i to zupełnie niewinnie!.. I to jest na pewno szatański pomysł Rasputina!.. Ale jak to się mogło stać?.. Czyżby Rasputin sam ją oddał w ręce policji i wysunął przeciwko niej tak nikczemne oskarżenie? Ignatiew wie dobrze, że policja petersburska zdolna jest do wszelkich podłości... Ale czyżby Rasputin zdobył się na takie łajdactwo?

Zasapany, zeskoczył hrabia z dorożki. Szósty komisariat! Zgłosił się wprost do komisarza. Ten wzruszył ramionami, uśmiechnął się i powiedział:

— Panie pułkowniku, cóż mogę poradzić na to, że ta kobieta spacerowała po Newskim Prospekcie, zaczepiając przechodniów...

— To kłamstwo! Nikczemne kłamstwo! — zawołał hrabia.

— Panie pułkowniku, mam pełne zaufanie do moich podwładnych — odrzekł komisarz zlekka urażony. — Moi podwładni stwierdzili, że ona zajmuje się nielegalnie nierządem. Dziwię się bardzo, panie pułkowniku, że pragnie pan bronić kobiety, która przybyła tutaj z Warszawy, aby uprawiać swój haniebny proceder... Ale to nie wszystko. Ta ulicznica okazała się awanturnicą, stawiła opór policji, gdy ją prowadzono ulicą, usiłowała zbiec... A pan pułkownik twierdzi, że to jest uczciwa kobieta! Ale... — pan komisarz rozłożył dłonie — być może, pan pułkownik pomylił się...

— Panie komisarzu, wynikło tu nieporozumienie... Znam tę kobietę zbyt dobrze! Ręczę, że jest to bardzo uczciwa i godna zaufania niewiasta, pańscy podwadni pomylili się na pewno — hrabia miotał się aż ze wzburzenia. — Aresztowaliście ponad wszelką wątpliwość niewinną kobietę...

— Panie pułkowniku, bardzo ubolewam, ale muszę zapewnić pana, że w danym wypadku pan się pomylił... Badałem osobiście całą sprawę, stwierdziłem, że mamy do czynienia nie ze zwykłą prostytutką, ale z wyrafinowaną awanturnicą. Zresztą, proszę zwrócić się do sędziego śledczego, który bada tę sprawę...

Krew uderzyła hrabiemu do głowy. Zapomniał zupełnie, że jest w komisariacie policji, począł walić pięścią w stół, groził komisarzowi dymisją; w końcu komisarz, wyprowadzony z równowagi, zawołał:

— Żądam od pana, aby pan natychmiast opuścił mój gabinet. czy sądzi pan pułkownik, że mundur wojskowy zezwala mu na czynienie awantur władzom policyjnym w obronie prostytutek?

Wzburzony, z pociemniałymi z gniewu oczyma, nieprzytomny prawie z podniecenia, udał się Ignatiew do sędziego śledczego. Sędzia śledczy, mizerny, malutki człowieczek w okularach oświadczył, że nic nie może uczynić w tej sprawie. Przeciwko tej kobiecie wysunięto bardzo wiele oskarżeń: stawiła opór w komisariacie, lżyła władze, ba! ponoć samego batiuszkę - cara, usiłowała uciekać. Nie, nie może jej zwolnić z więzienia.

— Dziwi mnie pańska wizyta, panie pułkowniku — zmarszczył mały człowieczek czoło. — Usiłuje pan pułkownik nas przekonać, że zaszło tu nieporozumienie. Tu nie ma żadnego nieporozumienia: mam protokół, podpisany przez dwóch policjantów, którzy stwierdzają, że na własne oczy widzieli, jak oskarżona Aniela Grywińska zaczepiała mężczyzn na ulicy i w ogóle zachowywała się wyzywająco i nieprzystojnie. Nie miała książeczki przy sobie, więc nic dziwnego, że ją aresztowano...

Wzburzenie, krzyki, ból moralny, to wszystko doprowadziło pułkownika do ataku kaszlu. Musiał wrócić do hotelu. Płuca, strawione gazem fosgenem, na froncie, skurczyły się na skutek zdenerwowania hrabiego i Ignatiew odczuwał dotkliwy ból. Kasłał bezustannie, dusił się. Twarz jego miała ziemisty kolor. Zadzwonił po służbę:

— Lekarza!.. — powiedział słabym, kaszlącym głosem.

Wnet przybył lekarz, który stwierdził, że stan zdrowia hrabiego uległ znacznemu pogorszeniu.

— Zdenerwował się pan zapewne z jakiegoś powodu i spocił — oświadczył lekarz. — A to jest dla pana zabójcze! Doprowadza pan siebie do katastrofy, a zachowuje się pan jak niepoczytalny człowiek! Niezbędne są panu dwie rzeczy: kompletny spokój i czyste powietrze górskie! Płuca pańskie pracują z trudem. Mgła petersburska jest dla nich trucizną, jest niemniej niebezpieczna, aniżeli gaz. Wzburzenie jest dla pana groźne podobnie jak atak serca. Musi pan wyjechać natychmiast do sanatorium, ale to natychmiast! Czy pan pułkownik nie ma przyjaciół, albo krewnych? Pokój hotelowy jest dla pana zupełnie nieodpowiednim pomieszczeniem...

Lekarz dziwił się zachowaniu pułkownika. Ignatiew milczał. Czuł, że dusi się: miał szeroko rozwarte usta i starał się wchłonąć w siebie jak najwięcej powietrza. Oczy wychodziły mu z orbit, zimne krople potu ukazały się na jego czole.

Lekarz zarządził natychmiastowe zastrzyki, po których stan hrabiego nieco się polepszył. Ale kaszel go nie opuszczał, ciężko mu było oddychać...

Hrabia nie zmrużył w nocy oka. Nie bacząc na to, że kaszel go bezustannie męczył, że wysoka gorączka trawiła jego organizm i spalała krew, mimo, że tak cierpiał — myślał bezustannie o łożie Anieli. Czuł się, jak przykuty kajdanami do muru. O, gdyby nie ta choroba — nie spocząłby, uczyniłby wszystko, aby tę nieszczęśliwą dziewczynę wyrwać z więzienia...

Nie, ani chwili nie daje wiary temu, co powiedział komisarz! To jest niemożliwe! To musi być nikczemna intryga Rasputina! Ten komisarz wykonał zapewne posłusznie wszystko, co mu Rasputin kazał!

Nie zdawał sobie sprawy ze stanu swego zdrowia, nie sądził, że choroba przykuje go do łoża. Znajomi... Krewni... Dawno z nimi zerwał. Od chwili, gdy na arenie jego życia ukazała się ta młoda, piękna dziewczyna, ta czarująca Polka, o nikim innym nie myślał. Zerwał z przyjaciółmi, kolegami, krewnymi. Wszyscy stali mu się dziwnie obcy, ta jedna Polka wypełniała całe jego życie.

Świt przekradał się już przez firanki do pokoju hotelu, w którym leżał Ignatiew, nie mogąc zmrużyć oka. Na dachu przeciwległego domu skrzył sie śnieg, srebrząc się w pierwszych promieniach słońca.

Hrabia spoglądał na śnieg i jakieś błogie uczucie ogarnęło go. Olśniewająca biel koiła jego ból, uspokoiła jego nerwy. Rozległo się pukanie do drzwi:

— Wejść! — zawołał hrabia słabym głosem.

Wszedł lokaj i zameldował:

— Proszę jaśnie hrabiego, przyszła jakaś pani, czy może ją jaśnie hrabia przyjąć?

— Kobieta? — zadrżał odruchowo hrabia — jak się ona nazywa?

— Nie podała swego nazwiska. Powiedziała tylko: proszę zameldować hrabiemu, że znajoma pragnie go odwiedzić...

— Czy powiedział jej pan, że jestem chory?

— Nie, tymczasem jeszcze nic powiedziałem, proszę hrabiego!

Czyżby Aniela? A może powróciła? Radość rozpiera Ignatiewa, twarz jego rozjaśniła się.

— Poprosić tę panią! — rzucił lokajowi i kaszel pacząl go dusić.

(Dalszy ciąg jutro)

Nową twarz otrzymała dziewczynka

która urodziła się z czerwoną plamą na policzku

Prasa angielska podaje o niezwykłym sukcesie kosmetycznej chirurgii, która w dosłownym tego słowa znaczeniu dała „nową twarz" dziewczynce urodzonej z wielką sino - czerwoną plamą na policzku.

Przed 4 laty w Eastcoat (Anglia) w rodzinie Crcykmayer przyszła na świat dziewczynka z olbrzymią sino - czerwoną plamą na twarzy, zakrywającą policzek, oko i nos. W dawnych czasach dziewczynka musiałaby całe życie mieć to piętno na twarzy i znosić straszną katuszę, lecz obecnie przyszła jej z pomocą medycyna.

Rodzice dziecka porozumieli się ze szpitalem westminsterskim i lekarze postanowili usunąć dziecku plamę. W tym celu należało przeprowadzić szereg bardzo zawiłych operacji.

Lekarze uważnie śledzili rozwój noworodka i gdy liczyło ono 6 miesięcy przenieśli je do szpitala, gdzie w ciągu 18 miesięcy codziennie leczono je radem. Dopiero następnie lekarze uznali,, że można przystąpić do operacji i dla dziecka nastąpiły dnie męki, które jednakże miały je ochronić przed znacznie gorszymi katuszami moralnymi, jakie musiałaby znosić w przyszłości wskutek tej plamy

W pierwszych dniach stycznia 1937 roku poddano ją pierwszej operacji i usunięto plamę pokrywającą nos, zastępując ją płatkiem skóry wyciętym jej z biodra. Następnie zrobiono na pewien czas przerwę i gdy dziecko wróciło do sił, przystąpiono do drugiej operacji.

Była ona już znacznie trudniejsza i bardziej zawiła. Przegub jej ręki przyszyło do ciała, aby wytworzyć nową warstwę skóry. Następnie skórę tę przeniesiono na policzek, z którego usunięto czerwonę plamę. Lekarze chcąc, aby przeszczepienie skóry odbywało się systematycznie i regularnie przyszyli obecnie rękę dziewczynki do jej policzka. W takiej pozycji musiała znajdować się Gazel aż do chwili gdy stwierdzono, że nastąpiło całkowite przeszczepienie skóry.

Na tym jednak nie skończyły się zabiegi chirurgów. Znowu zrobiono na pewien czas przerwę, a następnie ubiegłego roku przystąpiono do najtrudniejszej operacji. Należało usunąć plamę z tej części skóry, która pokrywała powiekę oka. Sprowadzało się do tego, że należało całkowicie usunąć powiekę i zastąpić ją powieka z normalnej, różowej skóry. To się również udało i ostatnie ślady piętna znikły z twarzy dziewczynki.

Mała Gazel dotychczas znajduje się w szpitalu i spędzi tam jeszcze kilka tygodni. Poddaje się ją bowiem masażom i specjalnemu leczeniu, aby znikły ślady i szwy po przeprowadzonych operacjach. Być może, że na zawsze pozostan- na jej twarzy lekkie szramy, lecz już teraz twarz jej normalna i nie ma śladu po nieprzyjemnej dla oka i budzącej odrazę plamie. Dziewczynka wkrótce wstapi w życie z „nową twarzą", którą zawdzięcza wyłącznie chirurgom.

HUMOR

DZIEDZICZNOŚĆ.

Słynnego malarza angielskiego, Whistlera, zapytała w towarzystwie pewna dama, czy sądzi, iż geniusz można dziedziczyć.

— Nie wiem, proszę pani — brzmiała odpowiedź — nie mam dzieci!

BYWA I TAK.

— Mamusiu, opowiedz mi bajeczkę!

— Poczekaj aż ojciec wróci do domu, opowie nam ładną bajeczkę!

Dzieci otrzymały radioodbiornik

Dziatwa szkoły powszechnej w Brzezinach (pow. stopnickiego) przeżyła niedawno podniosłą i jakże radosną chwilę zainstalowania w szkole nowego radio-aparatu, na który z tak wielkim upragnienie oczekiwała.

Zaczęło się to od wzruszającego listu dzieci do wojewody kieleckiego dr. Dziadosza. W liście tym dzieci w prostych i niewyszukanych słowach wyraziły swoją gorącą prośbę o nadesłanie aparatu.

„W izbach naszych zimno i ciasno—pisały dzieci—to też schodzimy się po południu do sali szkolnej, gdzie odrabiamy lekcje i gdzie wspólnie korzystalibyśmy z radia. Dzięki radiu rozszerzylibyśmy nasze wiadomości o Polsce i o świecie".

Prośba odniosła skutek, gdyż p. wojewoda ujęty serdecznością zawartą w prostych słowach młodocianych wielbicieli radia polecił zainstalować w budynku szkolnym radioodbiornik ku wielkiej uciesze rozradowanej dziatwy.

Wręczenie szkole ofiarowanego przez p. wojewodę radio-aparatu odbyło się w nastroju uroczystym, w obecności pana starosty, pod inspektora szkolnego, licznie zgromadzonej dziatwy szkolnej, rodziców oraz przedstawicieli władz gminnych i miejscowych organizacji społecznych.

Zmiany w Izbie Rzemieśln.

Pan Jan Korsak dotychczasowy wicedyrektor Kieleckiej Izby Rzemieślniczej w dniu 11 stycznia objął na polecenie p. ministra Przemysłu i Handlu stanowisko dyrektora Izby Rzemieślniczej w Białymstoku.

Opuszczającego Kielce dyr. Korsaka żegnały władze Izby z p. nacz. Zagrodzkim delegatem min. P. i H. na czele oraz współpracownicy instytucji.

Na miejsce przeniesionego do Płocka p. Wacława Tchórzewskiego kierownictwo Biura Organizacyjno-Handlowego Rzemiosła przy Kieleckiej Izbie objął prezes Feliks Słuszek radca Kieleckiej Izby Rzemieślniczej z Sosnowca.

Opłatek w Kole Z.R. „Kadzielnia"

Przy udziale J. E. ks. biskupa Ordynariusza kieleckiego Cz. Kaczmarka odbyła się uroczystość opłatka w Kole Zw. Rez. „Kadzielnia" w Kielcach. J. E ks. biskup przybył na uroczystość w asyście ks. prof. Jaroszewicza i ks. prał. Marchewki.

Prócz tego wśród gości obecnym był p. wicestarosta Nowakowski w imieniu władz administracyjnych.

Imieniem robotników, członków Z. R. przemawiał p. Bartosiński, który zapewnił J. E. ks. biskupa o religijnych i patriotycznych uczuciach robotników zrzeszonych w Zw. R.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Kina kieleckie:

Czwartak Błond niebezpieczeństwo

WF. i PW Tajemnica nocnego lokalu

Palace: Serce matki

Casino Królewna śnieżka

Złóż ofiarę na F. O. N.

Dancing Strzelecki w „Bristolu"

Oddział żeński Związku Strzeleckiego urządza w dniu 1 lutego rb. tańcówkę w restauracji „Bristol" na cele kulturalno - organizacyjne Oddziału.

Imprezę strzelczyń należy poprzeć zważywszy, że pieniądze uzyskane z tańcówek przeznacza się na sport, oświatę, biblioteki, świetlice, ogniska kulturalne i inne potrzeby natury społecznej.

Smiertelne zaczadzenie

Józef Lisowski, mieszkaniec wsi Serbinów gm. Mniów, powiatu kieleckiego, zameldował policji że w nocy, syn jego Jan, lat 26, wracał z wesela i na drodze w Serbinowie został zaczepiony przez Rodaka Bronisława i Januchtę Stanisława, mieszkańców wsi Serbinów.

Napastnicy zbili Lisowskiego do utraty przytomności, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała, którego też w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Kielcach.

Ciężkie pobicie

W nocy w mieszkaniu Skrybusia, zam. w Kielcach, przy ul. Dymińskiej, wskutek wypadnięcia rury od piecyka żelaznego, zostali zaczadzeni: Skrybuś Marian, Skrybuś Bronisława, Skrybuś Bogusław i Durlik Bolesław.

Wezwany lekarz stwierdził zgon Skrybuś Bronisławy. Skrybuś Mariana polecił odwieźć do szpitala, a pozostali leczą się w domu.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.